

„Zlepek” i „radykalnych” z pewnością, ale trzeba zapytać, w którym miejscu „prawicowych”? Chyba tylko w antykomunistycznym i antysemitycznym wymiarze, przy czym akurat jeden i drugi też nie były cechą wyłącznie ruchów prawicowych. Zgodzić się natomiast trzeba, że w polityce republiki weimarskiej „duch Rapallo” był nadzwyczaj „silny” (s. 364).

Analizując *Podsumowanie* recenzowanego dzieła wypada wspomnieć, iż również ta część charakteryzuje się niemalym informacyjnym i interpretacyjnym chaosem. Pojawiają się między innymi dość karkołomne tezy, że Hitler przegrał starcie z ZSRR głównie przez postawę Polski w 1939 r., ustępliwość i brak konsekwencji Sztabu Generalnego niemieckiej armii (głównie gen. F. Haldera) oraz prowadzenie na Wschodzie wojny totalnej. Wszystkie te elementy mogły wpłynąć na katastrofę Tysiącletniej Rzeszy, lecz na pewno nie można twierdzić, że były to najważniejsze przyczyny jej klęski w najkrwawszej z wojen.

Pomimo licznych uproszczeń i przeważnie drobnych nieściśności *Wspólny wróg* to godna odnotowania, ciekawa i dobrze napisana książka. Trzeba ją jednak czytać ostrożnie i uważnie, nie przyjmując bezkrytycznie wszystkich opinii, też czy konkluzji autora.

Olaf Bergmann

ANDREW DEMSHUK: *The Lost German East: Forced Migration and the Politics of Memory, 1945-1970*, Cambridge University Press, New York 2012, 302 ss.

„Polityka pamięci” to termin oznaczający wszelkie działania podejmowane w sferze politycznej, które dotyczą tego, jak pamiętane i opowiadane mają być wydarzenia historyczne. Przybiera ona postać „polityki historycznej”, gdy politycy bezpośrednio rozstrzygają o tym, co powinny zawierać książki historyków. Ważne jest, by pamiętać, że każde państwo na świecie taką politykę prowadzi, w bardzo różnych formach. Warto też zauważyć, że im więcej jest wpływu polityki na pamięć, upamiętnianie i pisanie historii, tym większa staje się odległość między politycznie wspieranym obrazem przeszłości a historyczną prawdą.

Książka Andrew Demshuka to studium ludzkiej pamięci, która, choć w najwyższym stopniu wykorzystana została w polityce, z polityką w końcu się rozeszła. Autor interesuje się pamięcią Niemców wypędzonych z ich dawnych ziem wschodnich po II wojnie światowej. Ogranicza się przy tym do byłych niemieckich mieszkańców Śląska. Na ich przykładzie ukazuje, na czym polegał proces pogodzenia się z utratą tego, co było ich krajem ojczystym – ich *Heimatem*. Badania Demshuka ukazują prawdę ukrytą między dwoma historycznymi faktami. Pierwszym z nich jest to, że wypędzeni rzeczywiście pogodzili się z nieodwracalną utratą swojej ojczyzny i dokonało się to w długim, bardzo interesującym procesie, zasilanym przez pamięć i upamiętnianie utraconego *Heimatu*. Drugim faktem jest to, że polityczni przywódcy ich środowisk (bardzo zróżnicowanych: nie było w Niemczech jednej, zwartej społeczności wypędzonych) nie byli w stanie przyjąć tego procesu do wiadomości, chociaż sami bezwiednie do niego się dokładali. Największą zasługą autora jest jasne ukazanie tego, jak i dlaczego ten wyjątkowy proces nastąpił. Wiele już teorii tłumaczyło, dlaczego Niemcy pogodzili się ze swoją stratą. Demshuk skutecznie obala główną z nich: oto dobrobyt nowej ojczyzny, Republiki Federalnej Niemiec oraz odcięcie wypędzonych od ziem ich przodków żelazną kurtyną sprawić miały, że rewizjonistyczne i rewanżystowskie idee ich liderów

politycznych przestały mieć dla większości z nich znaczenie. W świetle zebranego przez autora materiału źródłowego ta teoria jest całkowicie fałszywa. Kluczowymi terminami tej książki są „ojczyzna pamięci” (*Heimat of memory*) i „ojczyzna przekształcona” (*Heimat transformed*). Ten pierwszy dotyczy obrazu ojczyzny tworzonych na podstawie selektywnie dobieranych wspomnień. Autor ukazuje, jak wiele dróg prowadziło do jego skrajnej idealizacji i nadania mu cech baśni z dzieciństwa albo raju utraconego. Ciekawym czynnikiem mocno wspierającym budowę tego idyllicznego świata fantazji była działalność związków wypędzonych. Dla ich przywódców grupy te miały być bazą politycznej walki o odzyskanie *Heimatu*, który zbiorowo wspominali. Tymczasem dla ogromnej większości ich zwykłych członków były one przestrzenią ucieczki od nowego i obcego im otoczenia do krainy wspomnień, która bardzo szybko nabrała cech baśniowych. Drugi termin, „ojczyzna przekształcona”, to składany najpierw ze strzępów informacji, przerażający obraz stanu faktycznego miejsc, które opuścili. Wiadomości o zniszczeniach wojennych, skrajnej depopulacji i polskich osadnikach przejmujących to, co jeszcze pozostało, docierały najpierw korespondencyjnie, dzięki tym, którzy nie uciekli i przeżyli, natomiast od 1956 r. możliwe stały się podróże turystyczne do Polski i wypędzeni ruszyli na te wyprawy masowo. Setki tysięcy Niemców ujrzało na własne oczy to, jak naprawdę wygląda od lat idealizowana kraina ich dzieciństwa. Ich „ojczyzna pamięci” z hukiem zderzyła się z „ojczyzną przekształconą”. Ogromna przepaść między obrazem bajkowym, opartym często na wspomnieniach z dzieciństwa, a powojennymi polskimi realiami była decydującym czynnikiem w procesie pogodzenia się Niemców z poniesioną stratą. Autor książki twierdzi, że właśnie ten skrajny kontrast między snem a rzeczywistością pomógł wypędzonym w akceptacji faktu, iż „niemiecki Wschód” stał się w sposób nieodwracalny „polskim Zachodem”. Nierealnego *Heimatu*, który wspominali, osiągnąć mogli już tylko dzięki selektywnie używanej pamięci. W świecie rzeczywistym nie było do czego wracać.

Ta książka jest opowieścią o Niemcach i niemieckiej pamięci. Jest to więc dzieło, które siłą rzeczy koncentruje się na niemieckim punkcie widzenia. Widać to w szczególnym braku symetrii, który zauważy każdy jej polski czytelnik. Powojenne realia przyznanych Polsce ziem Trzeciej Rzeszy – ich opłakany stan – został opisany przez Demshuka niemal wyłącznie w świetle relacji odwiedzających Polskę Niemców. Autor obiektywizuje swoim komentarzem te relacje, wtrącając tu i ówdzie pewne fakty, których niemieccy wypędzeni – teraz turyści – nie chcieli i nie mogli dostrzec. Jednak większość tych relacji naznaczona jest bardzo dobrze znanym w Polsce uprzedzeniem i najprymitywniejszym rasizmem – dokładnie tym samym, który żywił niewyobrażalne barbarzyństwo, zdziczenie i osłupiającą destrukcję ludzkiej kultury, z jaką zetknęli się Polacy podczas sześciu lat niemieckiej okupacji. Autor, chociaż odcina się od znaczenia rasistowskich uwag i podkreśla ich bezzasadność oraz niesprawiedliwość, sam nie przedstawia żadnej przekonującej analizy sytuacji, która wyjaśniałaby, dlaczego po dekadzie od zakończenia wojny Niemcy przybywają z krainy rosnącego dobrobytu do obszaru biedy. Wspomina zniszczenia wojenne, ale czyż takie same zniszczenia nie dotknęły terenów Niemiec Zachodnich? Wspomina też „komunistyczne zarządzanie” – rzeczywiście najgorszy i najmniej efektywny w dziejach system gospodarczy, terrorem narzucony Polakom. W jednym zdaniu wspomina nawet o *soviet soldiers*, którzy wywozili stamtąd w głąb Związku Radzieckiego jakąś *machinery*. Ociera się więc o odkrycie nieznanego sobie faktów historycznych. Nie idzie jednak tym tropem. Bardziej od przyczyn stanu, w jakim znalazła się „ojczyzna przekształcona”, interesują go reakcje Niemców, którzy osobiście zostają z tym stanem skonfrontowani. Realne przyczyny

złego stanu rzeczy pozostają niejasne. Dlatego nieustannie powraca w książce, niczym refren, mit *polnische Wirtschaft*. Jest to niemiecka obelga pod adresem Polaków, opatrzona ostrzegawczym komentarzem autora, lecz wygłaszana teraz przez wszystkich bez mała, zszokowanych turystów, nierozpoznających w powojennym krajobrazie wysnionej krainy szczęścia, porządku i harmonii, do której tęsknili. Demshuk zestawiał w swojej książce – w sposób niezamierzony – materiał do studiów nad powojennym antypolonizmem niemieckim oraz – co warto podkreślić – dość nieoczekiwanie odkrył jedno z podstawowych jego źródeł. Relacje z wypraw do Polski i zawarte w nich opinie o Polakach były w Niemczech powszechnie znane i nigdy niekorygowane. Nie rozpowszechniała ich też w społeczeństwie niemieckim jakaś marginalna grupka rasistów, lecz jedna piąta całej ówczesnej populacji Republiki Federalnej, bo taką liczebność mieli po wojnie wszyscy uciekinierzy ze Wschodu.

To, co jest niejasne w książce Demshuka, od dawna znane jest polskim historykom. Była to grabież terytorialna. Dzięki metodom systematycznej grabieży ogromnych terytoriów bolszewicy utrzymali władzę nad Rosją i wygrali wojnę domową. Przedmiotem tej pierwszej grabieży były kosztowności, srebro, złoto i pieniądze obywateli Rosji. Zasięgiem pokryła ona całe terytorium kraju i spauperyzowała ten naród, umożliwiając podporządkowanie go komunistycznej dyktaturze. Dzięki tej samej metodzie terytorialnej grabieży w dekadę później całkowicie pozbawiono wszelkich zasobów żywności i środków jej produkcji olbrzymie obszary środkowej i wschodniej Ukrainy. W wyniku tej akcji ponad 3,5 miliona Ukraińców sprzeciwiających się sowieckiej kolektywizacji rolnictwa zmarło w latach 1932-1933 śmiercią głodową. Te same metody zorganizowanej, terytorialnej grabieży zastosowano w 1945 r. wobec wszystkich ziem Trzeciej Rzeszy, które miały być przekazane Polakom. Tutaj grabież dotyczyła infrastruktury. Z danych, które zestawiał polski historyk, Bogdan Musiał (*Wojna Stalina 1939-1945. Terror. Grabież. Demontaże*, Poznań 2012), wynika, że na mocy punktu 6b rozporządzenia nr 7558 Józefa Stalina z 20 lutego 1945 r. w latach 1945-1948 wywieziono z tych terenów 211 600 wagonów kolejowych z maszynami, urządzeniami, surowcami i materiałami przetworzonymi. Jeden wagon to około 30 ton zrabowanych dóbr. Demontowano wszystko, przede wszystkim całe fabryki, włącznie z drzwiami i oknami budynków, ale także linie kolejowe (ponad 5000 km zelektryfikowanych linii) i wszelkie nadające się do ponownego użycia elementy infrastruktury. Cały ten obszar został w ciągu trzech lat całkowicie zdeindustrializowany. Pozostała tylko ziemia i gołe ściany budynków. Ta sama akcja prowadzona była też na terytorium należącym do Polski przed 1939 r. (w mniejszej skali) oraz na terytorium sowieckiej strefy okupacyjnej (w skali jeszcze większej). Sowieccy żołnierze, wspomniani przez Demshuka, rabowali tylko to, co mogli unieść w rękach. Natomiast za Armią Czerwoną i frontem walk II wojny światowej podążała krok w krok złożona z setek tysięcy ludzi sowiecka Armia Trofejna (*Trophy Army*). Planowe działania tej drugiej były plagą, która starła z powierzchni ziemi wszystko, co tworzyło dawną ojczyznę wypędzonych. Sowiecka grabież terytorialna jest przyczyną ogołocenia „niemieckiego Wschodu” i szoku, którego doznali Niemcy, widząc po latach prawie nierozpoznawalny obraz ziemi przodków na „polskim Zachodzie”. Kompletna niewiedza o tej największej w dziejach grabieży to źródło współczesnych niemieckich uprzedzeń względem Polaków. Demshuk szlachetnie je odrzuca, lecz nie umie ich fałszu udowodnić na podstawie historycznych faktów.

Maciej B. Stepień